

# SYNARCHISTA



GŁOS ZWIĄZKU SYNARCHICZNEGO

Nr. 3.

WARSZAWA, CZERWIEC 1928 r.

ROK III.

*„Niech niektórzy ludzie państwowi nie wyobrażają sobie, że są to tylko idee, które mogą pogardliwie uważać, jako metafizykę. Nie, nie są to tylko idee: są to wielkie rzeczywistości, rzeczywistości straszne dla nich, albowiem, bez znajomości ich, nie mogą oni odróżniać się od tłumu, jakim chcą rządzić“.*

*Hoene-Wroński.*

## Po przeoraniu gleby

Mijają już czasy, kiedy dzieje narodów i ludzkości kształtowały się podług praw — poza świadomością i wolą człowieka.

Prawa te zostały odkryte i odtąd człowiek stał się świadomym i odpowiedzialnym kierownikiem własnego losu, losów narodów i całej ludzkości.

W całym świecie politycznym odbywają się dzisiaj gorączkowe poszukiwania nowych form bytu państwowego i społecznego.

Chaos i zamęt, ogarniające prawie cały glob ziemski, świadczą jedynie o wielkiej skali tych poszukiwań.

W różnych krajach i u rozmaitych narodów zjawisko przybiera różne formy. Wyrazem dwóch skrajnych, przeciwstawnych kierunków są Faszyzm włoski — z jednej strony, a Bolszewizm sowiecki — z drugiej.

W procesie tym Polska nie pozostaje na uboczu, jakkolwiek może nie zdaje sobie nawet z tego sprawy.

Przedmajowe, a zwłaszcza pomajowe wypadki, z ostatnimi wyborami do Ciał Ustawodawczych włącznie, są namacalnym dowodem żywego udziału Polski w tym akcie poszukiwań.

Czy i jakie są widoki rozwiązania i znalezienia wyjścia?

Dla nas, Związku Synarchicznego, sprawa jest zupełnie jasną i nie mamy co do tego żadnych złudzeń, żadnych wątpliwości.

Niedawno przeprowadzone wybory i ujawnione przez nie zmiany w nastrojach i ugrupowaniach społeczno-politycznych, dały niezbity dowód, iż gleba świadomości obywatelskiej została gruntownie i głęboko przeorana.

I dlatego żywić można uzasadnioną nadzieję, iż proces poszukiwań nie przybierze w Polsce chronicznej formy, jak to ma miejsce w innych krajach, np. Francji.

Tradycje, temperament i władze intelektualno-duchowe Polaków wykluczają możliwość stosowania na dłuższą metę kompromisów.

Dzieje Polski przygotowały naród nasz bardziej niż który inny, do przyjęcia nowych form życia politycznego, społecznego i gospodarczego.

Również myśl polityczna polska odkryła i uzasadniła odwieczne prawo rozwoju i postępu, podług którego kształtują się dzieje narodów.

W dzisiejszym przełomowym momencie wszystko będzie zależeć od stopnia uświadczenia, intuicyjnej przenikliwości i dobrej woli tych czynników, których Naród obdarzył zaufaniem i którym powierzył swe losy.

Wszystko będzie zależeć od tego, czy oni potrafią wznieść się ponad ambicje osobiste i partyjne, ponad wszelki partykularyzm, a spojrzeć na sprawę z perspektywy historycznej, pomnąc, iż sprawiedliwy wyrok historii nie ominie żadnego z nich tak, jak nie ominęła tych wszystkich, którzy zapisywali zarówno jasne, jak i ciemne karty naszych poprzednich dziejów.

Z nieubłaganą konsekwencją zbliża się rozstrzygająca chwila: albo Polska wstąpi na drogę, wskazaną Jej przez Jej tradycje historyczne i twórczego ducha polskiego, albo moment realizacji dziedzictwa i dorobku duchowego Polski odłożony zostanie na długi szereg lat, wypełnionych anarchją i nieobliczalnymi wstrząśnieniami.

## Co dalej?

Od zarania dziejów ludzkości każda epoka miała odpowiedni, sobie właściwy, ustrój społeczny i państwowy.

Cywilizacja Zachodnia w rozwoju ewolucyjnym doszła i zatrzymała się na demokracji parlamentarnej.

Linję rozwojową charakteryzuje przesuwanie się zwierzchniej władzy w Państwie z rąk jednostki w ręce narodu.

Jak każda rzecz ludzka, ustrój ten nie powstał od razu w doskonałej i zakończonej formie. Życie wykazuje nadto dobitnie słabe strony i wadliwości tego ustroju w jego obecnej postaci.

Zbyt pochopne i nierozważne sądy, nie odróżniając istoty i całości od szczegółów i podrzędności, zdradzają nawet skłonność potępienia i odrzucenia samego ustroju.

Wysiłki natomiast bardziej zrównoważonej myśli politycznej zmierzają w kierunku doskonalenia ustroju przez usuwanie zeń jego słabych stron i wadliwości.

A że naprawianie odbywa się bez znajomości, czy też z pomijaniem prawa rozwoju i postępu, nic tedy dziwnego, że wszystkie próby w tym kierunku zawodzą, dając często wyniki wręcz ujemne, zwiększające chaos i zamęt.

W tym stanie rzeczy, w momentach krytycznych na ratunek przychodzą jednostki, czyli tak zwani ludzie opatrnościowi.

Takimi ludźmi opatrnościowymi na tle niedo-

magań ustrojów demokratyczno-parlamentarnych doby dzisiejszej, że wymienimy tu najwybitniejszych i powszechnie znanych, są: Mussolini — we Włoszech, Primo de Rivera — w Hiszpanji, Piłsudski — w Polsce, Poincaré — we Francji.

Dzieła i czyny tych ludzi, ratujące kraje bądź przed anarchją bolszewizmu, bądź przed ruiną gospodarczą i finansową, jakkolwiek z punktu widzenia chwili przełomowej są wiekopomnej zasługi, to jednak historycznego zagadnienia ustroju państwowego w całości nie rozwiązują.

Autorytet jednostki może mieć walor dla państwa i narodu nawet bezcenny, lecz, niestety, tylko dopóty, dopóki ta jednostka żyje i trzyma berło władzy, lub ster rządów w swej dłoni.

W perspektywie historycznej, dla przyszłości autorytet jednostki w żadnym wypadku nie może zastąpić idei państwa.

Wartość i zasługa ludzi opatrnościowych szacują się jedynie podług spuścizny, jaką oni zostawiają po sobie, na jakie tory skierowują bieg dziejów narodu w przełomowym momencie.

Często może się zdarzyć, i nie są to rzeczy zbyt trudne do przewidzenia, iż duży walor autorytetu jednostki — na dzisiaj, może się stać potencją zgoła ujemną — na jutro.

W dzisiejszym momencie historycznym, gdy życie z nieubłaganą konsekwencją i coraz natarczywiej



domaga się rozwiązań ostatecznych i całkowitych, powyższy stan rzeczy, a więc przesłanianie idei państwa autorytem jednostki, jest szczególnie niebezpieczne.

Dlatego też, zdając sobie dokładnie sprawę z istoty sytuacji Polski i nie ograniczając się, zwyczajem dzisiejszych polityków-publicystów, do ujmowania zagadnień jedynie ze strony negatywnej, podajemy poniżej drogę wyjścia i sposób zabezpieczenia Polski przed chaosem, anarchją i nieobliczalnymi wstrząśnieniami.

Po przebytych doświadczeniach, po gruntownym przeoraniu świadomości obywatelskiej, wyraziciele wszystkich kierunków i ugrupowań politycznych zgodnie dochodzą do przeświadczenia o potrzebie reformy ustroju państwowego z dokonaniem zasadniczych zmian Konstytucji i ordynacji wyborczej.

W usiłowaniach osiągnięcia powyższego celu można pójść rozmaitemi drogami, lecz najkrótszą, najbardziej niezawodną i jedynie celową będzie następująca.

Skomplikowane warunki bytu współczesnych państw pod względem politycznym, społecznym i ekonomicznym wymagają odpowiedniej rozbudowy, zróżnicowania i ustosunkowania władz i organów państwowych.

W szczególności dotyczy to właściwego zorganizowania i ścisłego określenia zakresu kompetencji i wzajemnego stosunku najważniejszych z nich, a więc: Naczelnej, która ma być utożsamieniem i uosobieniem dwóch rozbieżnych pierwiastków społecznych — prawa Bożego i prawa ludzkiego — w jednej zasadzie najwyższej („z łaski Bożej i woli Narodu“ — formuła Napoleona); Ciała Kierowniczego, które winno być wyrazem świadomej celowości i równowagi, warunkujących i ułatwiających rozwój i postęp; wreszcie należyte ukształtowanie i ścisłe rozgraniczenie władz ustawodawczej, wykonawczej, sądowej i kontrolującej.

Praktycznie sprawa wymaga przeprowadzania w drodze ustawodawczej następujących zarządzeń:

1. Powołania na przejściowy okres 3 lat Rady Stanu, na prawach Konstytuanty, w składzie 44 członków \*), z czego 33 wybiorą Sejm i Senat bądź z swe-

go grona, bądź z osób poza ich składem, 11 zaś powoła Prezydent Rzplitej z przedstawicieli polskiej myśli politycznej.

2. Wyposażenia Prezydenta Rzplitej wspólnie z Radą Stanu w prawo suwerennego rządzenia Polską na przeciąg tegoż przejściowego okresu 3 lat.

3. Rada Stanu opracuje zmiany Konstytucji i podstawy do zasadniczych reform społeczno-politycznych i ekonomicznych w przeciągu dwóch lat, posługując się w pracach swych pomocą fachowców i rzeczoznawców podług swego uznania, bez ograniczeń.

4. Po ukończeniu prac Rady, Prezydent Rzplitej zarządzi wybory i ukonstytuowanie ciał prawodawczych i rządowych podług nowej Konstytucji.

Tak podstawowe i wielkie zagadnienie, jakim jest ustrój państwowy, winno być oddane do rozwiązania ciału, uosabiającemu najwyższą miarę wiedzy i doświadczenia życiowego.

Elita parlamentarna, jako wyraz praktycznego rozumu, w skojarzeniu z przedstawicielstwem filozoficznej myśli narodowej, wytworzą właśnie tę mądrość narodu, która będzie najlepszą rękojmią właściwego rozwiązania zagadnienia.

Ironją losu, wręcz nedorzecznoscą, były i będą usiłowania rozwiązania zagadnienia ustroju państwowego i jego instytucji przez tak przygodne, tak różnorodne w swym składzie, a tem samem i tak niekompetentne ciało, jak nasz Sejm, i w trybie decydowania większością chociażby tylko jednego głosu.

Trzeba raz wreszcie z tą zgubną tradycją zerwać, temu obłudnemu demokratyzmowi położyć kres.

Co wymaga wielkiego rozumu i kompetencji, winno być decydowane istotnie przez rozum i kompetencję.

Demokratyzm nie polega na niwelowaniu nauki, rozumu i kompetencji do poziomu zaściankowej umysłowości.

Kto tego nie widzi i nie rozumie, jest ślepy i niegodny miana już nietylko męża stanu, lecz nawet uświadomionego obywatela, kto zaś, widząc i rozumiejąc, zajmuje stanowisko pobłażliwe, lub — co gorzej — solidaryzuje się i wspiera ten absurd pseudo-demokratyczny, ten wstrzymuje postęp i prawdziwy rozwój, ten jest grabarzem własnej Ojczyzny, wrogiem narodu i ludzkości.

\*) Cyfrę tę, stanowiącą 10% ustawowej liczby posłów na Sejm, można przyjąć za wystarczającą i najbardziej odpowiednią, aby Rada Stanu była zdolną do twórczej pracy i podołała zadaniu.

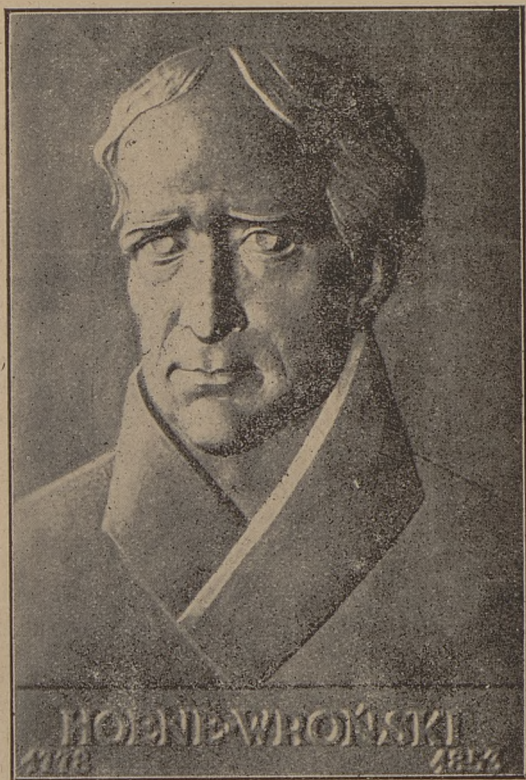
FELIKS SOBOLEWSKI

# Prawda o Wrońskim i wiekopomnem Jego odkryciu

(w 150-letnią rocznicę Jego urodzin)

W roku bieżącym obchodzimy 150-lecie urodzin wielkiego rodaka naszego Józefa Marji HOENE-WROŃSKIEGO.

Szeroki ogół społeczeństwa polskiego, albo wcale o nim nie słyszał, albo jeśli słyszał, to niewiele i to bardzo rozmaicie. Jedni podają go za mistyka, drudzy za oderwanego od realnego życia utopistę, inni wreszcie za genialnego myśliciela, takiego jak Euklides, Sokrates, Św. Tomasz, Kartezjusz, Pascal, Kant, Hegel i wielu innych.



Plakietka dłuta Artysty-rzeźbiarza Józefa Aumillera wykonana przez Mennicę państwową.

Tylko mała garstka ludzi, którzy zadali sobie rzetelny trud przestudjowania choćby podstawowych jego dzieł naukowych\*) i zapoznania się sumiennego z jego doktryną i odkryciem, wie o tem, że żaden z poglądów powyższych nie jest słuszny.

\*) W przekładzie polskim wyszły dzieła następujące: Proreduityka mesjaniczna, cz. I i II, Tajemnica polityczna Napoleona, Prodrum mesjanizmu, Stworzenie absolutne ludzkości, Poręczenie religijne mesjanizmu, Filozofja pedagogii, Odezwa do narodów cywilizowanych, Kodeks prawodawstwa społecznego absolutnego, Metapolityka, Prolegomena do mesjanizmu 3 tomy, Tablica psychologii i Prawo stworzenia, Filozofja estetyczna i Zapiski o aberacji gwiazd niestałych. Spis dzieł pisanych w języku francuskim podaje prof. S. Dickstein w swoim dziele o Wrońskim.

Czas już, by wreszcie w tym roku jubileuszowym społeczeństwo polskie nabrało przekonania o tem, że Wroński wyrasta naprawdę ponad wszelką dotychczasową miarę człowieka, że słusznie zasługuje na miano największego mędrca, jakiego ludzkość wydała i aby zrozumiało równocześnie, dlaczego mimo to tak różnie o nim mówią i piszą, a poważnych badaczy i zwolenników ma stosunkowo tak niewielu.

Wroński dał prawo, według którego powstaje wszelka rzeczywistość i nazwał prawo to Prawem Stworzenia. Prawo to ustala ostatecznie pojęcie Rzeczywistości i prawidłową rolę jej składników, daje więc rozwiązanie problemu, który od zarania dziejów myśli ludzkiej stanowił dla niej podstawową zagadkę.

Poprzez liczne zastosowania do psychologii, do matematyki, do fizyki, do wszelkich gałęzi nauk przyrodniczych w ogólności, do historii, do ekonomji i do polityki, wykazał Wroński niezbieżność powszechności tego prawa, które niezależnie od woli człowieka działa wszędzie, jako Prawo Stworzenia, zaś w odniesieniu do dziejów ludzkości, przy udziale rozumem kierowanej świadomej woli ludzkiej, przejawia się jako Prawo Postępu. Posiłkując się więc tem prawem, wyprowadza Wroński a priori podstawy rachunku algorytmicznego w matematyce, wyjaśniając w ten sposób całą jej genezę i stwarzając z niej najwyższy ideał nauki dla przyszłości najbardziej odległej. W ten sam sposób podaje on zasady prawodawstwa całej mechaniki niebieskiej i ujawnia je w odpowiednich wyrażeniach algorytmicznych. Stwierdza dalej, że cieciami rządzą siedem praw elementarnych i cztery systematyczne, wykazuje błędy, jakie popełnili uczeni tej miary, jak Newton, Huyghens i Clairaut przy obliczaniu kształtu ziemi i podaje istotne, zgodne z rzeczywistością równanie geoidy ziemskiej.

Prawa przez niego podane, będąc dedukcjami czysto matematycznymi, są nieomyślne, a Wroński, pisząc o nich do prezesa Naukowego Towarzystwa Królewskiego w Londynie, daje znakomity wyraz temu w następujących mocnych słowach:

„T-wo Królewskie nie będzie istniało, Imperjum Brytyjskie zmiesza swe prochy z prochami Grecji i Rzymu, ziemia sama przestanie wypełniać przestrzeń którą przebiega, a prawa te będą zawsze rządziły zjawiskami fizycznymi wszechświata“.

Idąc postępowo w rozwoju ogólnym sił wzbudzających ruchy i rozpatrując rozwój tych sił poprzez pryzmat Prawa Stworzenia, wyprowadza Wroński absolutne prawa podstawowe ciepła, przechodzi od mechaniki, poprzez termodynamikę do chemii, gdzie ustanawia ostatecznie prawa rządzące budową materji powinowactwem chemicznem.

i Trzy podstawowe zagadnienia fizyki:



- 1) budowa materji z sił fizycznych,
  - 2) budowa ciał niebieskich z materji,
  - 3) budowa systematu świata z ciał niebieskich
- zostały zatem przez Wrońskiego bez reszty rozwiązane. Tyle, jeśli chodzi o świat zewnętrzny. Ale nie na tem koniec.

Dzięki odkryciu swemb Wroński ustanowił na ziemi równocześnie w sposób iście prometejski cztery rzędy prawd nowych — są nimi:

1-o. Odkrycie elementów świata i ich syntezy, która, dając dedukcję rzeczywistości, ustanawia wreszcie prawdziwą filozofję spekulatywną.

2-o. Odkrycie elementów człowieka i ich syntezy, która dając dedukcję moralności, ustanawia wreszcie prawdziwą filozofję praktyczną.

3-o. Odkrycie elementów słowa, albo stworzenia i ich syntezy, która, dając ugruntowanie absolutnej rzeczywistości i moralności, zakłada wreszcie posadę prawdziwej filozofji transcendentnej.

4-o. Odkrycie ostateczne elementów absolutu, albo Boga i ich syntezy, która, dając rozwiązanie ostatnich problematów rozumu, problematów prawdy absolutnej i dobra absolutnego, ustanawia wreszcie złączenie filozofji z religją.

O prawdach tych pisze Wroński w III tomie „Prolegomenów“ następująco:

„Niech niektórzy ludzie państwowi nie obrażają sobie, że są to tylko idee, które mogą pogardliwie uważać jako metafizykę. — Nie, nie są to tylko idee: są to wielkie rzeczywistości, rzeczywistości straszne dla nich, albowiem, bez znajomości ich, nie mogą oni odróżniać się od tłumu, jakim chcą rządzić... winni zrozumieć, że przyjmują wobec Boga i ludzi ciężką odpowiedzialność wyprowadzenia państw z nierzędu nieskończonego, w jakim są one pogrążone, a z jakiego, bez zrozumienia głupiej i śmiesznej, żadne wyjście nie może być znalezione przed odkryciem prawdy.. Proszę nie wyobrażać sobie, że czytanie zwykłe tych wyników ma wystarczyć do ich zrozumienia. Gdyby tak było, to jest, gdyby prawdy te były jedynie splotem idei, jakie już ludzie mają, jak gdy się im opowiada podróż lub jaki inny fakt doświadczalny, nie mieliby oni potrzeby słuchać, by je poznać... Prawdy powyższe są wysokimi i nowymi stworzeniami rozumu ludzkiego, których nikt nie zdoła przyswoić sobie wewnątrz nie odtworzywszy ich przez takie samo stworzenie samorzutne własnego swego rozumu... Na tej więc tylko drodze dojść będzie można do zrozumienia nas i do wyjścia tym sposobem z tłumu, gdzie wszyscy... z bardzo małą różnicą pozostają jeszcze“.

Ze względu na słowa powyższe rozpatrzmy nieco bliżej samą istotę rozumu.

Wiarę w Boga podnosi do rzędu prawdy — rozum, i niema człowieka na ziemi, któryby wierzył

wbrew wskazaniom własnego rozumu. Doświadczenie podnosi do rzędu prawdy również — rozum, a nawet rachunkowo wyprowadzoną powszechną teorię względności nie co innego, a tylko rozum kazał postawić Einsteinowi jako tezę naukową. Więc jeśli wszytko względne, to względne w stosunku do rozumu. A zatem rozum to jedyny absolutny punkt oparcia, jaki Stwórca dał człowiekowi. Rozum to rzeczywistość istniejąca w nas, poprzez którą łączy się człowiek z rzeczywistością Bożą.

Stworzenie nie jest Stwórcą, człowiek nie jest Bogiem, niemniej jednak iskra rozumu Bożego dana jest człowiekowi i dlatego rozum ludzki posiada właściwości twórcze, stwarzać może rzeczywistość i winien stać się współpracownikiem dzieła Bożego na ziemi, odtwórcą woli Bożej w kosmosie.

Rozwój jednak rozumu ludzkiego, przejawiającego się u jednostki, w społeczeństwach i w ludzkości całej, odbywa się ściśle według prawa przez Wrońskiego odkrytego. Rozum ulega w człowieku rozszczepieniu na dwa bieguny odrębne. Jednym biegunem reaguje on poznawczo, drugim uczuciowo.

Dla namacalnego wyjaśnienia sprawy użyjmy grubego porównania: rozum posiada, tak jak kartka, dwie strony. Jak niema kartki, któraby miała jedną tylko stronę tak niema i nie może być rozumu, któryby jeden tylko z dwóch wymienionych biegunów posiadał. Zniszczenie zupełne jednej ze stron kartki pociąga za sobą nieuchronnie zniszczenie całej kartki; zniszczenie jednego biegunu rozumu ludzkiego powoduje w rezultacie zniszczenie całej istoty człowieka. Możliwem jednak jest, że jedna ze stron kartki jest mniej lub więcej zapisana, niż druga i możliwem jest, że jeden biegun rozumu, poznawczy lub uczuciowy, przez większe kultywowanie staje się więcej wyrobionym niż przeciwny. Daje to nam wówczas dwa wzajemnie się wyłączające odrębne typy psychologiczne.

Ci, u których uczuciowa strona przeważa, to bierni konserwatyści, ci, u których przeważa strona poznawcza — to postępowi logiści. W społeczeństwach, wiednie lub bezwiednie, łączą się pierwsi w stronnictwo prawicowe z wszystkimi jego odcieniami, drudzy zaś w sposób analogiczny — w stronnictwo lewicowe i tak wytwarzają zwalczające się wzajemnie dwa przeciwstawne sobie bieguny rozumu społecznego.

Walczą te dwa bieguny obecnie ze sobą wszędzie: walczą w polityce, walczą w wyznaniach religijnych, walczą nawet w nauce. W polityce doszła walka już do takiego zaostrenia, że we Włoszech, a zwłaszcza w Hiszpanji, pragnie prawica rządzić krajem z zupełnem prawie pominięciem lewicy, zaś w Rosji sowieckiej lewica wytraca wszelki przejaw dążności prawicowych, dopuszczając się jawnej zbrodni na organizmie społecznym. Jedni i drudzy niestety nie wiedzą, że dążą nieuchronnie do samozatrącenia, że taki obłęd społeczny prędzej czy później popchnie rozszalałe tłumy w pożogę nowych rewolucji i ostatecznie w morzu krwi bratniej utonąć musi.

Prawica i lewica społeczna to ogień i woda, których pogodzić niepodobna. Pamiętajmy jednak o tem, że genjusz ludzki stworzył konstrukcję maszyny parowej gdzie dwa te żywioły, aczkolwiek nie pogodzone, pracują doskonale, podporządkowane wspólnemu celowi i w rezultacie dają siłę umożliwiającą postęp techniczny.

Jeśli próżny i zbyteczny trud godzić prawicę z lewicą, to trzeba dać taką konstrukcję ustroju spo-



łecznego, gdzie jedna i druga strona, a obydwie są równouprawnione, mogłyby niezależnie od siebie w czystej swej ideologii (której niestety w Polsce nie mamy) pracować i w rezultacie dźwigać ludzkość na wyżyny rzeczywistego ogólnego rozwoju ku wspólnemu celowi istnienia ludzkości, dziś różnie przez obie strony pojmowanemu.

Zadaniem prawicy realizować Dobro, zadaniem lewicy odkrywać Prawdę. Są to dwa narazie różne cele, które utożsamiają się dopiero w absolutnym ich ujęciu.

Któż ma stworzyć taką konstrukcję społeczną i kierować nią w państwie?

Otóż ani pierwszy, ani drugi z rozważanych poprzednio typów psychologicznych ani stworzyć ani nawet, na pierwszy rzut oka, dostrzec możliwości takiej konstrukcji nie jest w stanie. Mogą to zrobić, idąc za odkryciem Wrońskiego, tylko ci, którzy rozum pospolity, t. zw. zdrowy rozsądek, \*) przetworzyli na rozum wyższego rzędu, ci, którzy tworzą w społeczeństwie nieliczny dziś jeszcze trzeci wyższy typ psychologiczny, typ taki, który z równym natężeniem dwoma biegunami rozumu jednocześnie każdy przejaw rzeczywistości ujmuje, u którego strona uczuciowa i poznawcza narówni są wykształcone do tego stopnia, że dochodzą do wzajemnego utożsamienia się.

Wroński pierwszy z pomiędzy ludzi wytworzył samorzutnie ze siebie taki właśnie wyższy typ psychologiczny, władający świadomie pełnym rozumem, podając bowiem a priori Prawo Stworzenia, dowiódł, że rozum absolutny osiągalny jest dla człowieka, ponieważ idea wiedzy w sobie samej, która jest przedmiotem jego filozofii achrematycznej i która jest rzeczywistością i nieodwołalną, nie jest możliwą inaczej, jak przez rozum absolutny o którym mowa.

Murem wysokim, który błędem swoim wznieśli pierwsi rodzice, odgradzoną została ludzkość od Stwórcy wszechbytu, od źródła światła rzeczywistego. Dwa poprzednio rozważane typy psychologiczne widzą jedni w objawieniu, drudzy w celowości otaczającej ich przyrody zaledwie zorze jasności jakiejś, ponad głowami swemi błyskające. Biegają wzdłuż muru wprawo i wlewo, pragną go obejść, błędzą tu i tam, ale niestety mur zawarte kolisko tworzy, obejść go nie podobna i jak długo własnym wysiłkiem głów swoich ponad mur nie uniosą, tak długo źródło światła będzie dla nich zakryte.

Trzeci typ psychologiczny to ci, którzy już się na ten poziom dźwignęli, że źródło światła widzą bezpośrednio i dla tych niema już wahań i niema najmniejszej

wątpliwości, jeśli chodzi o kierunek drogi do rzeczywistego celu wiodącej. I tylko im bliżej ku źródłu sami podchodzą, tem więcej promieni na czoła własne skupiają, tem potężniejsze dawać mogą ze siebie światła rzeczywistego refleksy, tem jaśniej istotę wewnętrzną źródła samego pojmują.

Wroński pierwszy rozwiązał zagadkę naszego bytu doczesnego, pierwszy z pośród śmiertelnych zdjął zasłonę z oblicza lzydy, pierwszy głowę swą ponad mur uniół, a pracami swemi na drogach rzeczywistego postępu ludzkości postawił drogowskazy, które na wieczność wystarczą. Nie uczynił tego przed nim nikt inny, więc jeśli chodzi o miarę jego wielkości, to niema dla niej w historii żadnego porównania i tytuł największego mędrca, jakiego ludzkość wydała, słusznie mu się należy.

Jeśli mimo to mówią i piszą o nim dziś nieraz tak różnie, to po tem, co powiedzieliśmy poprzednio, chyba jasne, że przyczyna tego tkwi w niedojrzałości umysłowości ludzkiej, a nie w nim i w dziełach jego i ci, którzy lekkomyślne sądy o nim wydają, nie jemu, a sobie sprawiedliwe wystawiają świadectwo. Mało Wroński jeszcze ma badaczy i skutkiem tego mało zwolenników, gdyż umysłem swoim wyrósł ponad pokolenia sobie współczesne, a i dziś jeszcze niektórzy tylko i to z trudem podążać mogą za nim na te wyżyny, na których on się tak swobodnie poruszał.

Znakomicie to wyjaśnia prof. Akademii Duchownej Ks. Aleksander Dąbrowski w słowach: \*) „Aby Wrońskiego ocenić wszechstronnie należy go poznać wszechstronnie. Oceniając go na podstawie pojedynczych jego dzieł można się pomylić i dojść do rezultatów zupełnie niedokładnych, już to uznając go jako racjonalistę chrześcijańskiego, już to jako gnostyka, już to jako mistyka, już to jako fachowego uczonego i t. d., gdy tymczasem Wroński był czemś nierównie wyższem ponad wszystko a mianowicie filozofem chrześcijańskim o niezmiernie szerokich poglądach, które mu dały możność ująć w jednej olbrzymiej syntezie całość wiedzy ludzkiej“.

Hołd powinniśmy złożyć Wrońskiemu w 150-lecie jego urodzin. Pamiętajmy o przestrodze jaką w przekładzie dał nam Mickiewicz: „Bóg pomazańcom swoim znak na czoło kładnie, naród który tych znaków nie widzi — upadnie“! Nie ograniczajmy się jednak wyłącznie do artykułów prasowych, do odczytów i akademii uroczystych. Właściwym hołdem i uznaniem to realizacja powszechna doktryny Wrońskiego. Przystąpmy zatem w tym roku jubileuszowym do wcielania w życie jego idei na wszystkich polach, w polityce, w naukach, w życiu naszym społecznym i prywatnym.

Zakończymy tem samem okres zbytecznego już dzisiaj eksperymentowania. „Polska będzie Kościołem widomego czynu“ i świecić będzie przykładem innym narodom.

\*) Maurycy Maeterlinck przypomina, że człowiek rozporządzający zdrowym chłopskim rozumem tak się wyraził do Galileusza: „Nie może być, by ziemia się obracała, gdyż sam widzę, że to słońce chodzi po niebie... Niema lepszego świadectwa nigdy nad to co widzą „własne oczy człowieka“. Piszac dalej o tej kategorii rozumu, Maeterlinck mówi tak: „Zdrowy rozum to bardzo dobra rzecz i powinien tkwić w głębi nas zawsze, ale liczyć się z nim można tylko pod warunkiem, że dodaną mu będzie jako opiekunka i mistrzyni Mądrość twórcza po to, by mu ciągle przypominała, jak nieskończenie wielką jest jego głupota. W innym razie będzie jeno częścią zrutynizowaną naszej inteligencji, czemś pokrewnem instynktowi“. „Życie pszczoł“, przekład F. Mirandoli.

\*) Encyklopedia Kościelna — 1913 r., t. XXXII.

ANTONI LEPARSKI

## Podstawy harmonijnej współpracy

W rozwoju ewolucyjnym, zawdzięczając w znacznej mierze przyswojeniu światopoglądu chrześcijańskiego, narody cywilizowane doszły do całkowitego wyzwolenia i niezależności jednostki.

W konsekwencji życia i ustroj społeczny i państwowy uległy demokratyzacji.

Przyniosło to jednak ze sobą niebezpieczeństwo przeistaczania się wolności zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej w samowolę i egoizm (kapitalizm, walka klas).

Z drugiej strony, w miarę pograżania się tychże narodów cywilizowanych w materializm, pierwiastek duchowy i moralny zostaje coraz bardziej upośledzony góruje nad nim celowość doczesna, materialna.

W wyniku tego, życie i stosunki, tak między jednostkami, jak i zbiorowościami, układają się wybitnie pod znakiem samolubnego materializmu, co powoduje antagonizmy społeczne i niezdrowe współzawodnictwo, w wysokim stopniu utrudniając i komplikując życie i współżycie.

Cywilizację współczesną cechuje szalone tempo w rozwoju kultury materialnej, która w ogromnym stopniu wyprzedziła i wyprzedza w dalszym ciągu kulturę ducha.

Jaskrawym wyrazem ustosunkowania się tych dwóch dziedzin życia ludzkiego, charakterystycznym niejako wykwitem tej cywilizacji jest niepojęta i powszechna pogoń za dobrami materialnymi z rażącą dysproporcją w podziale tych dóbr, przy całkowitym zaniku poczucia sprawiedliwości i uczucia altruizmu, co odzwierciedla się w istnieniu obok wszelkiego przepychu i zbytku — skrajnej nędzy i niedostatku, w wyrafinowanym próżniactwie z przesytu obok bezrobocia z braku pracy.

Jak każda krańcowość wywołuje to odruchy reakcji, na razie niedość może świadomej swej istoty, niedość zharmonizowanej, niemniej wyraźnie znamionującej zasadniczy zwrot w kierunku myśli ludzkiej i układzie przyszłych stosunków.

Stąd hasła moralnego odrodzenia i doskonalenia jednostek, hasła humanitaryzmu w stosunkach społecznych i międzynarodowych, stąd reformy ustrojów politycznych, Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, Liga Narodów i t. p.

Są to znamiona chwili przełomowej. Wymaga ona szczególnej czujności ze strony świadomych rzeczy i sytuacji czynników, które powołane są do przewodniczenia społeczeństwom i do kształtowania nowych form bytu.

Pozbawione głębszego podłoża ideologicznego

nowatorstwo może zejść na manowce i bezdroża, a mechanicznie wprowadzane nowe formy bytu mogą znaleźć nieprzygotowany grunt w płytkiej, schabotyzowanej psychologii i słabym uświadomieniu mas.

W tem tkwi wielkie niebezpieczeństwo przeżywanej obecnie chwili przełomowej. Czujność potrzebną tu jest z dwóch względów: żeby naturalnej reakcji i odruchom społecznym dać należyte ujście, uzasadnienie i świadomość celu, żeby ująć te odruchy w ramy organizacji i harmonii i nadać im formę twórczego, nie zaś burzycielskiego czynu (bolszewizm, komunizm); i żeby nowe szczytne hasła nie były wykorzystane dla celów ubocznych, przez czynniki niepowołane, albo i wręcz niebezpieczne (tajne związki).

Samego kształtowania ideologii nie wystarcza jednak. Myśli i hasła muszą być przeistoczone w czyny. Dokonać zaś tego mogą tylko ludzie, dla których ta pogłębiona ideologia nie jest obcą, jest zrozumiałą. I tu występuje zagadnienie harmonijnej współpracy społecznej i państwowej.

Społeczeństwo współczesne pozwala rozróżniać trzy zasadnicze typy psychiki i umysłowości, a co zatem idzie i uzdolnień ludzkich: filozofa-ideologa, syntetyka-konstruktora i prakryka-organizatora.

Działalność społeczno-polityczna, by mogła być najbardziej celową i owocną, wymaga współdziału i współpracy wszystkich trzech wymienionych rodzajów uzdolnień.

Wysnuta z rzeczywistości przez filozofa-ideologa myśl przyobleka się w pierw w umyśle syntetyka-konstruktora w realne kształty projektu, który w dalszym ciągu przez prakryka-organizatora zostaje wcielony w czyn.

Rzecz zrozumiała, iż całkowitego i ścisłego rozgraniczenia wymienionych typów psychiki, umysłowości i uzdolnień ludzkich w życiu nie znajdujemy; w większym, lub mniejszym stopniu cechy i uzdolnienia te zazębiają się i to ułatwia wzajemne zrozumienie się, współpracę i współdziałanie.

Nie można wyobrazić sobie celowej działalności organizmu społecznego, przewodzonego i kierowanego wyłącznie np. przez filozofów, wyłącznie przez prawników, wyłącznie przez inżynierów i t. p. Celowość i harmonja wymagają skoordynowanej współpracy i współdziałania wszystkich, wymienionych wyżej, trzech rodzajów umysłowości i uzdolnień ludzkich.

Stosownie do tego, organa władzy państwowej w ustroju synarchicznym będą reprezentowane przez następujące rodzaje psychiki, umysłowości i uzdolnień ludzkich.

Głowa Państwa, Synarcha — przez możliwie wy-



soki stopień harmonji wszystkich trzech rodzajów uzdolnień.

Ciało Kierownicze, Rada Synarchiczna — przez takąż harmonję uzdolnień, z przewagą jednakże elementu filozoficzno-syntetycznego, jako sztuki władania życiem.

Ciało Ustawodawcze, Sejm i Senat — przez przewagę elementu syntetyczno - konstrukcyjnego, co się osiąga na drodze zastosowania synarchicznej ordynacji wyborczej.

Ciało Wykonawcze, Rząd i Ministerstwa — przez przewagę elementu praktyczno - organizatorskiego.

STANISŁAW GASZYŃSKI

SENATOR

## Przez autorytet jednostki do autorytetu Państwa

Troska głęboka o Ojczyznę ogarniała obywateli, z trwogą patrzących na rozwój stosunków politycznych w kraju po wskrzeszeniu Polski.

Rosło rozumienie, jak być powinno i co można byłoby zrobić, gdyby miast ignorancji w rzeczach państwowych decydował Rozum.

Straciliśmy wiele niepowetowanych lat dlatego, że ci co znają drogi prowadzące ludzkość na wyżyny, byli odpychani przez karygodnie lekkomyślnych, zupełnie nieświadomych celu, kierowników polskiej nawy państwowej.

Linja rzeczywistego rozwoju, oparta na twórczym prawie postępu, oddawna jest wykreślona przez naszych mędrców i myślicieli z Hoene-Wrońskim na czele.

A mimo to, zamiast powszechnej wiedzy panuje ciemnota, zamiast powszechnego dobrobytu mamy lichwę i wyzysk, rujnujące moralnie i materialnie wszystkich ludzi pracy zarówno umysłowej, jak i fizycznej.

Cofnąć Polskę z tych dróg błędnych, wprowadzić naród na właściwą nam polską linję rozwoju może tylko jednostka, posiadająca wielki autorytet w narodzie i obdarzona całkowitem jego zaufaniem.

W przełomowych okresach na czele narodu stają najwybitniejsi jego przedstawiciele, w których, jak w soczewce, skupia się cała moc twórcza, cała zbiorowa wola narodu.

I wszystko wówczas zależy od wyboru kierunku i nastawienia.

Prawdziwie wielcy ludzie — genjusze nie mylą się i jak słupy ogniste, rozświetlając drogi dziejowe narodu, przechodzą do historii.

Śmiałym czynem majowym Marszałek Piłsudski cofnął Polskę z błędnych dróg sejmowładztwa i przerosu partyjnego.

W większości swej Naród go poparł i obdarzył zaufaniem.

Lecz zagadnienie nie jest jeszcze rozwiązane, sprawa nie jest jeszcze zakończoną.

Cofniętym z drogi przepaści dziejom Polski winien być nadany zdecydowany kierunek, jakiego wymaga duch narodu i jego zbiorowa jaźń.

Oczekiwaniom i niepewności należy położyć kres.

Indywidualny autorytet jednostki winien się stać podwaliną dla ugruntowania autorytetu Państwa.

Apelujemy więc do autorytetu Marszałka Piłsudskiego, który — przekonani jesteśmy — z całą świadomością przyjął na siebie odpowiedzialność za dalsze losy Polski, o podjęcie inicjatywy nad przeprowadzeniem reformy ustroju państwowego według najwyższej miary wartości duchowych Polski i zgodnie z wskazaniami jej wielkich wieszczów i myślicieli.

Chodzi w pierwszym rzędzie o uzupełnienie władz państwowych ustroju republikańsko - demokratycznego przez Ciało Kierownicze, które winno się składać wyłącznie z światłych, ponadpartyjnych obywateli, znających i rozumiejących prawo rzeczywistego postępu, którzy wszelkim połowicznym, jednostronnym hasłom i rozwiązaniom przeciwstawia jasno określony cel, obejmujący całokształt życia społecznego.

A wiemy przecież, iż celem takim jest rozwiązanie w społeczeństwie najwyższych zasad Prawdy i Dobra aż do ich utożsamienia się w czynach obywateli.

Ciało kierownicze nie może być wybrane według klucza partyjnego, nie różniłoby się bowiem niczem od obecnych Konwentów Senjorów.

Do kierowania nawą państwową potrzebni są ludzie, którzy posiadają umiejętność rozwiązywania głębokich sprzeczności, jakie dzieli społeczeństwo na dwa nieprzejezdne obozy i umieją organizować to społeczeństwo



według jednolitego planu politycznego, opartego na niewzruszonych zasadach Rozumu.

Siłę takiego Ciała Kierowniczego stanowić będzie nie ilość, lecz jakość tych, kto w niem będzie zasiadać.

Jeżeliby w Polsce było w obecnej chwili, dajmy na to, tylko czterech takich obywateli, którzy sami przez się i w sobie stanowią Synar-

chję, to ci czterej niech stanowią Ciało Kierownicze i to Narodowi wystarczy.

Jeśli zaś znajdzie się ich w Polsce 44-ch, tem lepiej nie tylko dla naszej Ojczyzny lecz i dla całej ludzkości.

Połączenie stanowiska narodowo - państwowego z poszanowaniem praw człowieka stworzy powszechny cel życia społecznego, zjednoczy w dobrobycie zważnione serca i umysły obywateli i niedopusci już nigdy do anarchji w Polsce.

A. L-SKI

## O wytyczne polityki ekonomicznej Polski

Polska jest krajem bardzo obficie wyposażonym w przyrodzone dobra — żyzną glebę, lasy, węgiel, naftę, rudy, sól i t. p.

Pomimo to, stan gospodarczy i finansowy Polski nie jest świetny, jest opłakany.

Przyczyną tego są: nieudolność rządów — z jednej strony, a rabunkowa gospodarka społeczeństwa — z drugiej. Poszczególne jednostki i grupy wzbogaciły się i bogacą w dalszym ciągu, robiąc nieraz fortuny, lecz ogół ubożeje, a Skarb jest pusty.

Politykę ekonomiczną Polski cechuje bezplanowość i brak zdeklarowanych linii wytycznych. Najpoważniejsze zagadnienia rozstrzygają się nie pod kątem widzenia interesów Państwa i ogółu, lecz interesów jednostek, grup i klas.

We wszystkim daje się zauważyć brak śmiałości zdrowej inicjatywy i przedsiębiorczości, obliczonych na dalszą metę. Niezdrowe dążenia do szybkich, doraźnych zysków i łatwego bogacenia się opanowały wszystkich i wszystko. Jedyną zasadą stało się „dzisiaj“ bez względu na to, jakim będzie „jutro“. Wszyscy chcą zbierać plony i owoce, lecz nikt nie chce robić zasiewów.

Powstały i powstają w dalszym ciągu liczne przedsiębiorstwa o charakterze jawnie lub skrycie spekulacyjnym. Całe natomiast dziedziny gospodarstwa narodowego leżą odłogiem, a całe szeregi najbardziej potrzebnych i pożytecznych przedsiębiorstw napróżno oczekują zdrowej inicjatywy i silnej ręki.

Olbrzymia przewaga, bo około 70% ludności rolniczej i z górą 3.000.000 gospodarstw włościańskich w Polsce przesądza sprawę jej charakteru, ustroju gospodarczego i polityki ekonomicznej.

Dobrobyt rolniczej ludności Polski, podniesienie skali przeżycia tej ludności, podniesienie jej zdolności konsumpcyjnych i płatniczych stworzą trwałe podstawy dla istnienia i rozwoju rodzimego przemysłu i rękodzieła, a tem samem ułatwią osiągnięcie powszech-

nego dobrobytu i potęgi gospodarczej, finansowej i politycznej Państwa.

Jeżeli ludność wieśniacza Polski, stanowiąca 15 do 18 milionów głów, będzie pozostawać, jak dotąd, w nędzy i ubóstwie, jeżeli znaczną część tej ludności stale trzeba będzie nie tylko zwalniać od podatków, lecz wspierać materialnie — powstaje pytanie, kto będzie dźwigał ciężar utrzymywania 30-to milionowego państwa, kto będzie opłacał koszt administracji państwowej i samorządowej, koszt utrzymywania siły zbrojnej i t. p.?

Nieodzownym warunkiem podniesienia dobrobytu mas włościańskich jest podniesienie kultury rolniczej i uprzemysłowienie gospodarstw.

Punkt ciężkości w gospodarstwach włościańskich, poza podniesieniem wydajności, winien być przeniesiony z uprawy zbóż — i to nieudolnej — na hodowlę i przemysły w kierunkach, najbardziej odpowiadających lokalnym warunkom każdej miejscowości, zgodnie z wskazaniem ogólnego rolniczo - ekonomicznego planu, podług którego cały obszar rolniczej Polski winien być podzielony na okręgi z ustaleniem kierunku i typów gospodarstw, najbardziej odpowiadających warunkom w każdym z tych okręgów.

Okres irracjonalnego, opartego na konserwatywnej tradycji, gospodarowania na roli winien być jak najprędzej zamknięty. Trzeba przystąpić do różnicowania produkcji rolniczej podług zróżnicowanych przyrodzonych warunków, trzeba zerwać ze zgubną tradycją uniwersalizmu, czyli produkowania wszystkiego i złe, a przejść do specjalizacji gospodarstw rolnych z zastosowaniem naukowych metod masowej produkcji.

Z porządku dziennego najpilniejszych zagadnień ekonomicznych Polski nie schodzą sprawy wielkich inwestycji i konieczna potrzeba uregulowania poszczególnych dziedzin życia gospodarczego. Na czele tych zagadnień, z natury rzeczy, stoi problem drożyzny

i środków zmierzających ku jej zwalczeniu i usunięciu. Podejmowane są nawet konkretne próby w postaci budowy rzeźni, chłodni, elewatorów zbożowych, podniesienia i organizowania wytwórczości przemysłowo-rolnej, usuwania zbytecznego pośrednictwa i t. p.

Z dotychczasowych poczyniń w tym kierunku niewielki jednak osiągnięto wynik, a w niektórych wypadkach poczynania te, jak np. budowa rzeźni i chłodni przez T-wo Ulen i C<sup>o</sup>, dały wyniki wręcz fatalne, bo doprowadziły miasta, korzystające z usług wymienionej firmy, niemal do bankructwa.

Sprawa podniesienia i rozwoju produkcji przemysłowo-rolnej, jak i zagadnienie należytego unormowania obrotu artykułów żywnościowych krótkotrwałych, a co zatem idzie i zagadnienie drożyzny nierozwalnie łączą się z problemem chłodnictwa. Trzy te zagadnienia w ogólnym programie gospodarczym stanowią jedną całość i usiłowania rozwiązania któregoś z tych zagadnień osobno, bez ścisłej łączności z pozostałymi, będą usiłowaniami zawsze błędnymi, chybiającymi celu, czego wymowne świadectwo dają

fakty z życia i sytuacji gospodarczej na przestrzeni ubiegłych 9 lat odrodzonej Polski.

Polska, chcąc stanąć na właściwej drodze swego rozwoju, chcąc ustalić wyraźny cel swoich dążeń, aby z całą świadomością do niego zmierzać, chcąc uniknąć błędów i zawodów w polityce oportunistycznej, pozbawionej głębszej myśli i jasnego celu, chcąc wreszcie w najszybszym czasie skonsolidować wszystkie dziedziny życia gospodarczego, nie może uczynić tego inaczej, jak opierając się na jasno i wyraźnie sformułowanym programie gospodarczym, w którym problemy chłodnictwa i spółdzielczości rolno-wytwórczej zajmą należne im przodujące miejsca.

Przyszłość Polski, ta lepsza jej przyszłość w większym stopniu zależeć będzie od podniesienia wydajności i dochodowości gospodarstw włościańskich już istniejących, niż od tego, ilu obywateli i jakimi szmatami ziemi zostaną obdzieleni, i ile przybędzie nowych gospodarstw bez względu na sposób gospodarowania i wydajność gospodarstw.

JAN ŁADA

## Konieczność zmiany ustroju pieniężnego

Zaciągnięta w r. ub. pożyczka miała na celu stabilizację pieniądza i dlatego nazwano ją „stabilizacyjną”.

Stabilizacja w danym wypadku nie oznacza bynajmniej ustalenia siły nabywczej złotego, a jedynie stosunku złotego do złota, a tem samem i do walut, które o złoto również w pewnym określonym stosunku się opierają.

Stosunek ten za Ministra Grabskiego był już raz ustalony, a mianowicie: 1 zł. = 0,290361 grama czystego złota, czyli 1 dolar = 5 zł. 18,26 gr. Po pożyczce stosunek ten ustalony został ponownie i wyraża się równaniem: 1 zł = 0,1687926 gr. czystego złota, czyli 1 dolar = 8 zł. 91,41 gr.

Między jednym ustaleniem, a drugim minęło zaledwie kilka lat. I dlatego nasuwa się uzasadnione pytanie, czy mamy prawo obecną stabilizację uważać już za trwałą i ile czasu dzieli nas od następnej?

W pieniądzu, jako mierniku wartości, nie wystarczy ustalenie jego stosunku do złota, czyli „ustabilizowanie” w dzisiejszym rozumieniu. O wiele ważniejszym jest jego stosunek do towarów, czyli jego siła nabywcza.

Cóż bowiem z tego, że mamy, jak dzisiaj, stosunek złotego do złota ustalony, jeżeli siła nabywcza złotego z dnia na dzień podlega najrozmaitszym i nie-

obliczalnym odchyleniom, jeżeli złoty ten w rozmaitych skupieniach ma rozmaitą siłę nabywczą?

Pieniądz, skoro ma być miernikiem wartości, nie może być sam zmiennym, tak jak nie może być zmienną wszelka inna miara — metr, gram, litr i t. d.

Jednakże pieniądz złoty, czy też oparty o złoto, nie może być i nigdy nie będzie tą idealną, niezmienną miarą, o którą tu chodzi, gdyż wyrażony w złocie, albo też mając ustalony stosunek do złota, jako do jednego z towarów, podlegających w swej wartości i cenie odchyleniom, może być jedynie miarą względną.

Z względności zaś tej płynie cały szereg olbrzymiej wagi konsekwencji.

W życiu gospodarczym te konsekwencje przejawiają się w sposób analogiczny do tego, jak jeźeliby, dajmy na to, w składzie towarów, zamiast miar stałych, sporządzonych z materiałów trwałych, używano miary zmienne, spreparowane np. z gumy.

Nic też dziwnego, że życie gospodarcze, posługujące się zmiennym miernikiem wartości w postaci obecnego, nawet ustabilizowanego, pieniądza, niema żadnych trwałych podstaw i stale narażone jest na nieobliczalne komplikacje i nieusuwalne trudności.

Żadna trwała kalkulacja w tych warunkach nie jest możliwą, egzystencja wszelkich przedsiębiorstw jest chwiejną i niezabezpieczoną, budżetowanie zaró-



wno prywatne, jak i państwowe iluzorycznem. I wszystko to przy pieniądzu ustabilizowanym. A cóż dopiero mówić o warunkach życia gospodarczego przy pieniądzu nieustabilizowanym. Jak to mieliśmy sposobność doświadczyć na własnej skórze, w czasie zachwiania się pieniądza, życie gospodarcze płynie łożyskiem zupełnie przygodnem, nie poddającym się ujęciu go w jakiebądź karby i rygory.

Jedynym plusem, jeżeli to można wogóle nazwać plusem, złotego, czy też opartego o złoto pieniądza, są szerokie możliwości wykorzystania względnej stałości jego przez spekulację, z czego powstała, na czem urosła i przez co doszła do wszechmocnej potęgi giełda ze wszystkimi jej potwornymi praktykami.

W ten sposób, gdy życie gospodarcze, przy zmiennym mierniku wartości, nie jest i nie może być ustabilizowane, niema najmniejszej rękojmi i pewności, że się utrzyma nawet względna stałość miernika, czyli innemi słowy, nie należy się łudzić, że ustabilizowanie poraż drugi naszego złotego rozwiązało całe zagadnienie i że nie grozi nam ponowne załamanie się i trzecia stabilizacja, zwłaszcza dzisiaj, gdy ujemny bilans handlowy niedwuznacznie nam o tem przypomina.

Ale to dopiero jedna strona medalu. Druga — to ten sam ustabilizowany złoty w roli środka wymiany.

Jak wiadomo, obieg pieniężny uzależnionym jest całkowicie od posiadanego podkładu złotego. Czyli praktycznie, w obecnym systemie pieniężnym, nie pieniądz, jako środek wymiany, jest narzędziem życia gospodarczego, lecz odwrotnie, produkcja, wymiana i konsumpcja uzależnione są i podporządkowane swemu narzędziu — pieniądzwowi.

O fikcji wymiany banknotów na kruszec i o perfidji pożyczek, rzekomo, złotych, zabezpieczonych na majątku i realnościach pożyczającego — nie mówimy tu, są to bowiem rzeczy wielokrotnie już omawiane i zbyt dobrze znane.

Stwierdzamy tu tylko niewytrzymującą krytyki wartość obecnego pieniądza, poza jego rolą, jako miernika wartości, również i jako środka wymiany i pragniemy zwrócić uwagę na ten paradoksalny stan, w jaki uwikłało się z winy pieniądza całe nasze życie gospodarcze.

Pomimo olbrzymich ilości niewykonanej pracy (budowa domów, budowa dróg, osuszanie błot, meljoracje rolne i t. p.), pomimo posiadania wszelkich niezbędnych narzędzi i nadmiaru rąk roboczych, nie możemy tej roboty wykonać, (w przekonaniu tych, od kogo to dziś zależy), jedynie dlatego, że nie mamy pieniędzy, czyli złota. Zdobyć jednakże to złoto w drodze pożyczki możemy nie inaczej, jak pod zabezpieczenie tych realnych wartości, jakie posiadamy. A więc dla umożliwienia wykonania pracy potrzebne jest faktycznie nie złoto, lecz majątek, który posiada-

my, bo gdybyśmy tego majątku nie posiadali, nie dostalibyśmy złota i nie moglibyśmy wykonać pracy tak samo, jak i teraz, kiedy, posiadając majątek, jej nie wykonujemy.

Jasne jest chyba, że złoto jest tu pośrednikiem zupełnie zbędnym, niepotrzebnym.

Uzależniając się zupełnie dobrowolnie od tego całkiem zbędnego pośrednika — złota, świadomie nie wykonywujemy leżącej odłogi pracy, świadomie utrzymujemy stan bezrobocia i świadomie krępujemy rozwój życia gospodarczego z wszelkimi tego skrupowania konsekwencjami w postaci nędzy, niedostatecznych dochodów Skarbu, niskich uposażeń i płac zarobkowych i t. d. i t. p.

Niedość tego. Hamowany rozwój i słabe tętno życia gospodarczego ujemnie odbijają się na eksporcie i naszej zdolności konkurencyjnej na rynkach światowych. W konsekwencji mamy ujemny bilans handlowy i zagrożoną stabilizację pieniądza, co zmusza do wyszukiwania i stosowania nadzwyczajnych środków zaradczych w postaci sztucznego popierania eksportu nie bez szkody nieraz dla interesów własnego gospodarstwa narodowego, podnoszenia stawek celnych wwozowych i t. p.

Manipulowanie tem wszystkim nie byłoby łatwem nawet przy doskonałym mierniku wartości, a cóż dopiero mówić o manipulowaniu przy mierniku obecnego systemu pieniężnego, który nie prowadzi do ustabilizowania cen i nie daje tem samem trwałości kalkulacji i trwałych podstaw życia gospodarczego.

Widzimy w ten sposób, iż dla „szczęścia“, dla ożywienia i rozwoju życia gospodarczego złoto wcale nie stanowi warunku koniecznego i zaciąganie pożyczek jest zbytęcznem.

Nie rozwiązuje to jednak zagadnienia w całości. Poza posiadaniem bowiem dostatecznych ilości znaków obiegowych, jako środka wymiany, trzeba posiadać odpowiadający wszystkim wymaganiom miernik wartości.

Dla całokształtu naszego życia gospodarczego niezbędnem jest wytworzenie takich warunków, by ceny wszystkich towarów, nietylko nie ulegały nieprzewidzianym i nieobliczalnym wahaniom, lecz miały stałą tendencję zniżkową w stosunku do obiegowej monety.

Na pierwszy rzut oka wytworzenie takich warunków wydaje się rzeczą niemożliwą, a jednak jest to niemożliwem jedynie w obecnym systemie pieniężnym, używającym w charakterze miernika wartości złoto, czyli jeden z towarów, ulegających wahaniom co do ceny na równi z innymi towarami.

Przy zmianie natomiast systemu pieniężnego z oparciem pieniądza o stały, w istocie swej niezmienny i od żadnych spekulacji giełdowych niezależny, miernik, jakim jest wielotowarowa jednostka obliczeniowa, wzmiankowane wyżej zjawisko stałej tendencji zniżkowej wszystkich towarów byłoby na-

turalną i logiczną konsekwencją tej właśnie zmiany systemu.

Miernik absolutny i sposób łatwego wprowadzenia w życie nowego systemu gospodarczego, posługującego się istotnym doskonałym pieniądzem, nie zaś jego fikcją, wyjaśniony został w pracach i wydawnictwach Związku Synarchicznego.

Czas wieki sprawę reformy ustroju pieniężnego postawić na porządek dzienny najpilniejszych zagadnień państwowych. Żadna bowiem „stabilizacja“, żadne pożyczki trwałej poprawy w stosunkach gospodarczych nie przyniosą.

Potwierdza to znany angielski ekonomista Keynes w pracy swej „Trakt of monetary reform“, mówiąc, że stabilizacja waluty bez stabilizacji cen nie może mieć trwałego wpływu na poprawę stosunków gospodarczych.

Potwierdza to również samo życie, bo oto P. A. T. przyniosła pod koniec r. ub. charakterystyczną wiadomość, którą tu za „Kur. Warsz.“ w całości powtarzamy:

„Według opinii Senatora Nye, republikanina ze Stanu północnej Dakoty obecny dobrobyt Stanów Zjednoczonych jest wielkim bluffem. Twierdzi on, że w obecnej chwili są w Ameryce 3 miliony bezrobot-

nych i że liczba bankructw jest najwyższa, jaką zna historia tego kraju. W roku zeszłym, zdaniem Senatora, suma upadłości wynosiła o pół miljarda dolarów więcej, niż w roku 1917. Między innymi ogłosiło upadłość 135 banków „narodowych“, to znaczy podlegających rewizji władz federalnych, w odróżnieniu od mniejszych banków, podlegających ustawom poszczególnych Stanów“.

Tak zatem kształtuje się życie gospodarcze w systemie pieniężnym, opierającym się o złoto, w kraju, który jest bankierem świata, któremu narody Europy winne są obecnie zgórą 12 miliardów dolarów.

Sądźmy, że potem, co powiedzieliśmy poprzednio, dowodzenie, że w Europie jest nie lepiej, a napewno gorzej, byłoby wywalaniem otwartych drzwi.

Skoro bez żadnego systemu finansowego życia gospodarczego uporządkować nie można, czego dowodem bankructwo tego życia w Bolszewji, skoro ten system, jakim posługiwała się i posługuje reszta świata, wiedzie do rozstroju gospodarczego, to jasnym jest, że musi przyjść do zmiany systemu finansowego, mianowicie do takiej zmiany, któraby prawdziwy rozwój gospodarczy świata poręczyła pod każdym względem.

Ten wielki problem został rozwiązany i czeka na wielkich ludzi, którzyby wprowadzili go w życie.

Dr. JERZY KURCZYŃSKI

## Podstawy higieny społecznej i medycyny

Ze źródła, z którego bierze początek program synarchiczny, t. j. z polskiej filozofii narodowej, daje się wyprowadzić całkowite rozwiązanie nie tylko dla kwestji socjalnych, lecz wogóle dla wszelkiego postawionego zagadnienia. Łatwo jednak zrozumieć, że sama znajomość rozwiązania nie wystarcza dla usunięcia istniejącego chaosu; należy mieć nadto możność wykazania w praktyce tego, co się posiada. Urzeczywistnienie atoli pewnych zamierzeń wymaga nieodzownie uprzedniego uporządkowania i ugruntowania zasadniczych kwestji socjalno-politycznych, na lotnych bowiem piaskach dzisiejszych przepisów administracyjno-prawnych nie powstanie żadna trwała budowla.

Jeśli weźmiemy zatem nawet taką dziedzinę, jak dzisiejsza higiena i medycyna, jasno ujrzymy w świetle naszej filozofii narodowej źródło niedostatków i błędów obecnej teorii i praktyki lekarskiej. Ujrzymy, iż dzisiejsze kierownictwo świata lekarskiego nie tylko nie wie, co, dlaczego i jak czynić, lecz, gdyby nawet wiedziało, nie byłoby w stanie w obecnych warunkach socjalnych postawić higieny i medycyny na poziomie właściwym.

Wiadomo wszak, że zasadniczymi warunkami

zdrowia były, są i będą: spokój duchowy, zadowolenie przynosząca praca, odpowiednie odżywianie, świeże powietrze, czysta woda, światło słoneczne, odpoczynek mięśniowy i umysłowy, gimnastyka, sen normalny. Tymczasem wszystko to dla dzisiejszego przeciętnego obywatela przedstawia się, jak skarby leżące na wystawie sklepowej, przed którą stoi on wynędzniały, głodny, brudny, bezdomny i zdenerwowany.

Czyż można w takich warunkach mówić poważnie o walce z gruźlicą, z alkoholizmem, z nierządkiem? Czyż można szczerze oczekiwać, by higiena, ten pierwszorzędny czynnik socjalny, mogła wyrugować panującą do dziś niepodzielną medycynę w postaci karetki pogotowia lub mikstury przy łóżku zwyciężonego w walce o kawałek chleba?

Cóż począć zatem, by usunąć nagromadzone przez pokolenia zło? By higiena osobista, przystępna dziś tylko nielicznym wybrancom losu, mogła się stać wreszcie własnością szerokich mas społeczeństwa?

Odpowiedź jest tylko jedna: nieświadomości, dla zachowania swej godności osobistej, niech korzystają z świadomości tych, którzy wiedzą.



## Co piszą o nas inni?

„Nowa Polska“ Nr. 1 z dn. 1 stycznia 1928 r. w artykule „Rozmowy z Synarchistami“ piórem p. Gr. pisze, między innymi:

„W kwestji ustroju polityczno-społecznego, a tylko ten temat tutaj nas obchodzi, co do punktów wyjścia synarchiści niczem się nie różnią od monarchistów nowoczesnych. I jedni i drudzy rozumieją i uznają w całej pełni niezmiennność pewnego prawa ustrojowego, będącego zresztą fragmentem drobnym uniwersalnego Prawa Wiecznego (Lex Aeterna). To Prawo Wieczne, jak mówi św. Tomasz z Akwinu, nie może być przez nas poznane bezpośrednio, samo przez się, ale z obserwacji jego skutków działających w historii ludów. Prawo to ma cechę rozbiegunowania, jak obrazowo można przedstawić przez porównanie z prądem elektrycznym, biegnącym w ciele od bieguna do bieguna. Więc Wolność, a Posłuszeństwo, Samodzielność, a Rozkaz, Lewica, a Prawica, Moralność, a Produkcja Materjalna, Sejm (postęp), a Senat (konserwatyzm) i t. d. Z tych rozbieżności (pozornych) trzeba robić jeden prąd.

Jest to prawo życia zbiorowego, występujące zawsze i wszędzie.

Ludzie nie są w stanie go zmieni. Ale mogą płynąć według niego, nie przeciw niemu. Niestosowanie się do tego prawa z jakiej bądź strony niechybnie wywołuje rewolucje czyli anarchje. Jest to postępowanie anarchiczne (np. zarówno caratu, jak bolszewików).

Zas uwzględnienie tego prawa i rozwiązanie go, w odpowiednich unifikujących instytucjach ustrojowych, będzie postępowaniem synarchicznym czyli składem.

O skład chodzi, nie o rozkład. Polityka nie ma innego zadania. Siłą unifikacyjną, zwierzchnią, uzgadniającą, regulującą, jest u synarchistów Synarcha z radą Synarchiczną“.

„Synarcha ma być najlepszym z najlepszych, arystokratą duchowym z arystokratów. O synarchji marzył Platon w złotym wieku Aten. Uczeń Platona Aristoteles skłonił się już do monarchji Filipa. O synarchji być może marzyła szlachta polska złotego wieku, dążąc do elekcji królów, do elekcji najgodniejszego”.

A więc „co do punktów wyjścia w kwestji ustroju polityczno-społecznego synarchiści niczem się nie różnią od monarchistów nowoczesnych“.

Ażeby osądzić, czy tak jest istotnie, należy w pierw ustalić pojęcia o ustrojach społecznych.

Otóż w „Syntezie kierunków społecznych“ (Księgarnia Uniwersytecka Fiszer i Majewski, Poznań 1928) na str. 68, w odniesieniu do klasycznych typów ustrojów czytamy:

„Król z łaski Bożej, dekretujący z mocą ustawy i posłuszny jego dekretem poddani, Senat z potężnym wpływem duchowieństwa, a wraze nieposłuszeństwa surowe prawo karne, — oto klasyczny obraz monarchji“.

O jakich więc monarchistach p. Gr. mówi i jaką monarchję ma na względzie? Jeżeli tę klasyczną, to poco tu w takim razie przymiotnik „nowoczesnych“? Jeżeli zaś p. Gr. myśli o czemś nowem, bardziej „nowoczesnem“, to poco w takim razie nadawać temu

nowemu stare miano, z którem się wiąże bardzo dobrze znana i powszechnie rozumiana treść?

Najwidoczniej zachodzi tu poprostu nieporozumienie. Monarchiści „nowocześni“, będąc w istocie nieświadomymi synarchistami, nie mają dość siły, czy też odwagi, aby się oderwać od dawnej, a przyswoić nową terminologję i przyznać, iż ustrój monarchiczny wymaga i w treści swej tej korekty, którą daje synarchja.

„Nowy Przyjaciel Ludu“ Nr. 19 z dn. 14 lutego 1928 r. w rubryce: „Z wydawnictw“ — „Synteza kierunków społecznych“ tak pisze:

„Przed kilkoma dniami księgarnia Uniwersytecka w Poznaniu wydała pracę zbiorową p. t.: „Synteza Kierunków Społecznych“. Książka ta jest streszczeniem cyklu wykładów Związku Synarchicznego. W rozdziałach tej książki spotykamy się z rewelacyjnemi wprost rozwiązaniami najpoważniejszych problemów współczesnych. Wyjaśniona jest zagadka niedomagań ustroju politycznego, rozwiązana jest kwestja socjalna i finansowa, określony też jest bez reszty stosunek, jaki zachodzić powinien między Kościołem i Państwem. Rozwiązania te, podane w popularnej formie, Związek Synarchiczny opracował na podstawie zdobytych naszej filozofji. A skoro na tej podstawie dojść można do tak realnych i praktycznych rozwiązań, to chyba nie ulega żadnej wątpliwości, że filozofja ta kryje w sobie skarby [bezcenne nie tylko dla narodu naszego, ale i dla całej ludzkości. Oby jaknajszersze koła inteligencji naszej zapoznały się jaknajspieszniej z tą niezwykle cenną pracą, a szczególnie by zapoznały się z nią nasze ciała naukowe i czynniki dziś w państwie decydujące“.

„Od zrealizowania myśli w pracy tej zawartych zależy przyszłość i jakość naszej Ojczyzny...”.

Zupełnie słuszne są wywody autora, „filozofja nasza kryje w sobie skarby bezcenne nie tylko dla narodu polskiego, ale i dla całej ludzkości“.

Niemniej słusznem jest twierdzenie o potrzebie „zapoznania się z „Syntezą“ najszerszych kół inteligencji, a w szczególności ciał naukowych i czynników dziś w państwie decydujących, od zrealizowania bowiem myśli w tej pracy zawartych, zależy przyszłość naszej Ojczyzny“ i — dodajemy szczerze — całej ludzkości.

„Nowy Świat“ (Organ Polonji Amerykańskiej, Nowy York) w numerze z dn. 19 lutego 1928 roku w artykule p. C. Łukaszewicza „Przez moje okienko“ tak, między innymi, pisze:

„Kto czyta pisma, wychodzące w Polsce, i śledzi rowół myśli politycznej tamże, ten może przypuszczać, iż kilkadziesiąt ugrupowań partyjnych, które sformowały swoje programy przed wyborami, to już wszystko, na co w tej dziedzinie mógł się kraj zdobyć. A jednak jest nieco inaczej. Istnieje tam bowiem cały szereg kółek nielicznych, które nie wstępują jeszcze w szranki walk politycznych, ale powoli urabiają sobie adeptów i badają grunt pod nogami.

Kto z Was słyszał o synarchistach? Nie słyszeliście. I ja nie słyszałem. Wiecie, co są monarchiści, anarchiści, komuniści

i socjaliści, ale już w chłopskich, czy demokratycznych partiach nie możecie się wyznać, bo te różnią się od siebie przeważnie tylko nazwiskami swoich przywódców, którzy co pewien czas emigrują z nich, poto, aby zabłysnąć w innych, i naodwrot, tak, że na dystans wygląda to wszystko, jak mgławica, upstrzona gwiazdami pośledniej wielkości.

Ala synarchiści? Otóż to jest nowe zrzeszenie polskie, składające się z ludzi bezwarunkowo kulturalnych, wcale nie choleryków, owszem bardzo spokojujących i nie narzucających się nikomu. Narazie tworzą oni i udoskonalają swój program i powoli wysuwają swe różki, jak ślimak, piagnąc wyczuć, co na ich przedłożenia powie społeczeństwo. Można przypuszczać, iż dużo jeszcze wody upłynie w Wiśle, zanim otrzymają odpowiedź realną".

„Program ten uzupełnia cykl broszur, a między niemi starannie napisana książka p. t. „Synteza Kierunków Społecznych”, wydana przez Księgarnię uniwersytecką w Poznaniu tego roku. Z tego wszystkiego bije duch marzycielski, szukający królestwa bożego na ziemi, ale nie zdający sobie sprawy z warunków i stosunków społecznych w Polsce, której drzwi można dziś otworzyć tylko przy pomocy klucza partyjnego“.

„Nie prędko trafią synarchiści do umysłów i rozumów polskich, ale w każdym razie swoją część roboty wykonają, gdyż zmuszą niejednego do zastanowienia się nad niedomaganiem patentowanych systemów życia publicznego“.

Myli się szan. autor, twierdząc, iż „dużo jeszcze wody upłynie w Wiśle, zanim Synarchiści otrzymają konkretną odpowiedź na ich przedłożenia“.

Treść wypadków ostatnich paru lat, a w szczególności nastroje i przegrupowania ujawnione w ostatnich wyborach są wymowną zapowiedzią właśnie tej odpowiedzi.

Nie możemy również podzielić twierdzenia autora, iż Synarchiści, „będąc wyrazem ducha marzycielskiego, szukającego królestwa bożego na ziemi, nie zdają sobie sprawy z warunków i stosunków społecznych w Po'sce“

Otóż samo powstanie idei synarchicznej jest chyba wystarczającym dowodem rozumienia sytuacji i stosunków, a cóż dopiero mówić o stworzeniu doktryny i opracowaniu programu, poszczególne punkty którego sam autor szacuje na wartość „beczki dynamitu, podłożonego pod dzisiejszy ustrój“.

Pomijamy tu pewne sprzeczności, w jakie wpada autor, mówiąc, iż „nieprędko trafią Synarchiści do umysłów i rozumów polskich“, a zaraz potem, że „zmuszą niejednego do zastanowienia się nad niedomaganiem patentowanych systemów życia publicznego“.

## Ilustrowana Encyklopedia Trzaski, Ewerta i Michalskiego Pod redakcją D-ra Stanisława Lama.

T O M 5.

Warszawa, Krakowskie Przedm. Nr. 13.

„SYNARCHJA. (Greck), ustrój społeczno-polityczny, polegający na usunięciu sprzecznych dążeń społecznych, zwalczających się stronnictw i wprężeniu ich do współpracy w kierunku celowego rozwoju organizmów społecznych. Zasady: hierarchia społeczna na podstawie zasług osobistych i równość obywateli wobec prawa, dokładny podział i ścisłe ustalenie funkcji poszczególnych organów życia państwowego. Pojęciu międzynarodowości Synarchja przeciwstawia wszechnarodowy związek państw, oparty na celowej organizacji indywidualności narodowej, odrzucając przewagę militarną; synarchja opiera się na wynikach pol-

skiej filozofii narodowej, zwłaszcza Hoene-Wrońskiego; odrzuca kompromis zwalczających się antytez i stawia zasadę jedności ponad sprzecznościami u kresu celowego ich rozwoju. W życiu gospodarczym spór między pracą i kapitałem ma rozwiązywać zapewnienie pracownikom udziału w zyskach przedsiębiorstw i umożliwienie sprawiedliwego rozrachunku na podstawie systemu monetarnego, odrzucającego złoto, jako miernik wartości, opartego na towarowej jednostce obliczeniowej. Organizacją wcielającą w życie zasady Synarchji, jest Polski Związek Synarchiczny, załagalizowany 21. V. 1924 r“.

## K r o n i k a

Z powodzi artykułów i wiadomości, które prasa zalewa codziennie czytających obywateli (bo i w XX wieku, wieku radja. gazów trujących i międzyplanetarnych podróży nie wszyscy jeszcze umieją czytać) poniżej czerpiemy materiał dla przeglądu tych

spraw i zagadnień, które absorbują umysły i opinię i odzwierciedlają świat myśli, dążeń i czynów ludzkich.

We Francji, po nieudanym eksperymencie kartelu lewicy, nastąpiła reakcja i z wyborów ostatnich wyszła większość niety-



prawicowa, ile zgrupowana koło osoby Poincarégo. Ciekawą jest przytem scysja jego z popierającą go większością o osobę przewodniczącego Izby Deputowanych. Poincaré bowiem stanął za wyborem poprzedniego przewodniczącego, gdy tymczasem stojąca za nim większość wysunęła kandydata prawicowego, lecz zwyciężył kandydat Poincarégo — lewicowiec.

W tym momencie, gdy „rozbrojone“ i „pokojoye“ Niemcy wypowiadały się przy urnie wyborczej, rzekomo, za „europejską współpracą i polityką Locarna, a przeciwko uludom odwetu“, nastąpiła katastrofa Hamburgska — wybuch zbiorników fosgenu.

Przesunięcie się wahadła wyborczego w Niemczech, tak samo jak w Polsce, nalewo dało powód naszej lewicy zmanifestowania po przez obłoki fosgenu „solidarności międzynarodowej“.

„Eksperyment korporacyjny i budowa państwa syndykalistycznego we Włoszech dają poglądową naukę Narodowi Włoskiemu poznania, co jest warta wolność“.

W Stanach Zjedn. A. P. przygotowuje się rozgrywka „między dwoma ludźmi — programami — Hooverem, zmierzającym do wzmożenia potęgi Stanów przez wzmożenie ich wpływów na świat zewnętrzny, a Smithem, który pragnie zwiększyć wpływy Stanów na świecie przez podniesienie ich potęgi wewnętrznej“.

Na ewentualne słuszne pytanie czytelnika, jaka tu zachodzi różnica, za p. W. Dąbrowskim z „Warszawianki“ wyjaśniamy, że mniej więcej ta sama, jak między Leninem, a Św. Franciszkiem z Asyżu, z których pierwszy twierdził, że biedny powinien zabierać majątek bogatego, a drugi głosił, że bogaty winien oddać go biednemu.

Z piekła rosyjskiego sygnalizują coraz większe „dojrzewanie owocu kontrrewolucji“. I zdaje się nie poradzą na to ni spótegowanie teroru, ni alarmujące, rozpaczliwe odezwy czerwonych katów. Rozkład i zgnilizna doszły do kresu. Reakcja jest tylko kwestją czasu.

W kotle chińskim wre i kipi. Zastrzyk „cywilizacji europejskiej“ robi swoje. Z tej „krzyżówki wschodniej“ pewnem jest to, że niewątpliwie korzyści osiągną Japonja, no i Komuna.

Pozatem ilość materiałów wybuchowych na świecie nietylko nie zmniejsza, lecz ustawicznie się zwiększa.

Cały kontynent Azji podminowany. Trwałość Imperjum Brytyjskiego zagrożona jak nigdy,

Niemcy, poza planami odwetowymi, nie przestają wzdychać do anshlusu.

Węgry dość otwarcie dążą do restytuowania monarchji.

Rumunja żyje pod znakiem przewrotu państwowego.

Litwa proklamuje w zmodyfikowanej Konstytucji Wilno stolicą państwa.

W Meksyku, po straszliwym paroksyzmie walki z katolicyzmem, dochodzi, rzekomo, do uspokojenia i zawarcia układu z Watykanem.

Nieustająca groźba zakłucenia pokoju na świecie spędza sen z oczu dyplomacji. Po wszystkich poprzednich wysiłkach i zarządzeniach pacyfistycznych, na porządku dziennym znalazł się obecnie projekt amerykański Kelloga „wyjęcia wojny z pod prawa“.

Pomimo szeregu zastrzeżeń i obiekcyj sztuka dyplomatyczna znajduje niewątpliwie taką „formułę kompromisową“, iż projekt przybierze charakter „niewinnej demonstracji pacyfistycznej“, która umożliwi przystąpienie do paktu bez ryzyka zarówno barankom, jak i wilkom w owczych skórach.

Tu i owdzie zaczynają mówić o „wyjałowieniu polityki“

i „ulatnianiu się z niej duszy“, tłumacząc to zjawisko swoistą teorią „znużenia kultury“ zanikiem nietylko wiary w Królestwo z łaski Bożej, lecz wiary w siłę i uszczęśliwiającą moc rządów wogóle“.

Podobny sceptycyzm każe zapatrywać się na wyniki naszych ostatnich wyborów, jako na „początek wielkiego procesu politycznego przegrupowania Polski, który stanie się żywym i potężnym dopiero wtedy, kiedy skryształizuje się ta idea i ujawni się ta dusza, której istotnie brak jest wszędzie w dzisiejszej polityce“.

W przeciwieństwie do ponurych prognostyków niemieckich myślicieli o agonji świata, sir Oliver Lodge notuje „wielki prąd niepokoju przebiegający przez cały świat, jakgdyby cała ludzkość przeżywała okres gorączkowego zdensrowania“ i twierdzi, iż jest to „niepokój początków dojrzewania do prawdziwej męskości“, gdy dotychczas ludzkość była „dzieckiem błakającym się wśród najprymitywniejszych kategorii pojmowania świata“. „To co, podpada pod nasze pięć zmysłów, stanowi zaledwie małą część konkretną rzeczywistości“. Olbrzymi świat kryje się poza ścisłe materialnym zakresem, a nawiązywanie kontaktu z tym światem pozaziemskim jest już faktem dokonany.

Nie dają jednak zadowolenia współczesnemu obywatelowi postępy cywilizacji, „największym tryumem której jest nie jakiś obraz, czy rzeźba, lecz gazy trujące, zarazki nosacizny dla koni, tyfusu dla ludzi“.

W duszy ludzkiej „budzi się tęsknota ku temu, co ponad ludzkie, ponadrelatywne“, tęsknota, „płynąca ze zmęczenia, z braku pewnego punktu oparcia“.

Ludzie znów szukają „przeżyć religijnych“, pragną „aby ponad dyskusjami, parlamentarnymi było coś, co stoi powyżej wszelkiej dyskusji, poza nauką — hipotezą... Prawda“.

„Normalny rozwój pojęć etycznych został zatrzymany, a nawet cofnięty wstecz“. „Przyspieszony rozwój techniki i wzmożone tempo odkryć i wynalazków technicznych pochłaniają i ośniewają umysł współczesnego człowieka, na drodze opanowania sił natury, w takim stopniu, iż coraz bardziej zaczyna mu brakować i czasu i zainteresowania do spraw kultury duchowej i zwłaszcza moralnej“.

„Nie człowiek święty, ani nawet dobry, ale człowiek silny, i to koniecznie silny w jakimś znaczeniu materialnem, jest ideałem epoki. Wartość duchowa sama przes się coraz mniej... ma wartości“.

Jesteśmy świadkami „pewnych interesujących momentów procesu biologicznego w życiu ras ludzkich“. „Porewolucyjne i powojenne osłabienie rasy błężej szuka podniety w „zastrzykach egzotyizmu“, czem się tłumaczy „ogromny najazd do krajów Europy rozmaitych wesołków o charakterze mniej lub więcej dzikim, którzy przez „pisk, krzyk, walenie w bęben, trzaskanie blachami, łypanie roziskrzonymi ślepiami i barbarzyński płas, operując wszystkimi dowcipami tańczącego ciała kobiecego, zachwycają tłumy i śmiejąc się w żywe oczy arterjasklerozie, przeciwstawiają instynkt duchowi cywilizacji“.

Na tle zaś tego wszystkiego codzienne kroniki notują coraz liczniejsze wypadki samobójstw, wyrafinowanych przestępstw kryminalnych, orgje spekulacji i wyzysku, straszliwych przejawów zepsucia, upadku i demoralizacji, ukoronowane rozstrojem życia gospodarczego i wzrastającym bezrobociem

Takie są światła i cienie, malujące obraz dzisiejszego człowieka i jego świata, skazanego na beznadziejne szamotanie się w pogoni za złudami dopóty, dopóki — jak słusznie mówi w „Warszawiance“ Stroński — „niewyrównany i pełen dołów i dołków jest grunt naszego życia i naszych podstawowych pojęć politycznych“ i dopóki — dodajemy od siebie — człowiek nie znajdzie trwałego oparcia w odkrytym przez wielkiego naszego rodaka „powszechnem prawie postępu“.

## 150-cio lecie urodzin Hoene-Wrońskiego

### W KRAJU.

Staraniem T-wa Miłośników Wiedzy i Przyrody odbył się dn. 30 kwietnia r. b. w Warszawie w wielkiej sali Stowarzyszenia Techników uroczysty obchód z odczytem Członka Rady Naukowej T-wa Inż. Feliksa Sobolewskiego na temat: „Prawo stworzenia, jako drogowskaz postępu i sprawdzian twórczości wynalazczej”. Po odczyt: odbyła się ożywiona dyskusja.

### ZAGRANICĄ.

Dnia 14 maja b. r. z inicjatywy Czeskiej Akademii Umiejętności odbył się w Pradze uroczysty wieczór, na którym odczyt o Hoene-Wrońskim wygłosił prof. Uniwersytetu Poznańskiego i Członek honorowy tejże Akademii W. M. Kozłowski.

Na dz. 16 czerwca b. r. zapowiedziano obchód podobny w Paryżu pod honorowem przewodnictwem Ambasadora Chłapowskiego, a faktycznem Profesorów Sorbony Brunschvigga i Delacroix. Odczyty o Wrońskim mają wygłosić F. Warrain, autor znakomitogo dzieła o filozofii absolutnej, oraz prof. W. M. Kozłowski

# Autentyczne

Wiedziony ciekawością i chęcią bezpośredniego poinformowania się u źródła, wstąpił do nas pewnego razu szczerzy, myślący obywatel autoramentu wybitnie lewicowego.

Wywiązała się niepozabawiona ciekawych momentów dyskusja na temat ideologii i programowych założeń synarchji w zestawieniu z ideologią lewicy.

Rozmowę cechowała szczerza chęć ze strony naszego interlokutora zrozumienia istoty doktryny synarchicznej i naszego stanowiska.

Po wyczerpaniu tematu nasz gość zakończył rozmowę dosłownie takim oświadczeniem: „Z przekonania jestem zdeklarowanym lewicowcem; nie przeszkadza to mi jednak przyznać, iż panowie i wasza doktryna macie rację; porozumienie i współpraca wasza z nami lewicą wydaje się zupełnie możliwą i pożądaną. Nie wyobrażam tylko sobie, jak wydadacie radę z prawicą; czy znajdziecie sposób porozumienia się z nią i grunt dla współpracy”.

Wypadek chciał, aby dosłownie nazajutrz na innym terenie wywiązała się dyskusja na ten sam te-

mat — ideologii synarchicznej, lecz w gronie kilku osób zdecydowanie prawicowego autoramentu.

Prym trzymał w dyskusji pewien mecenas, działacz jednej z prawicowych organizacji.

Na początku dyskusja miała charakter walnej rozprawy z użyciem argumentów najcięższego kalibru, popartych nadomiar fachową wiedzą prawniczą.

Stopniowo jednak agresywność pana mecenasa słabła i w końcu, po wyczerpaniu wszystkich argumentów, wrodzona uczciwość zniewoliła naszego rozmówcę do wyznania dokładnie tej treści: „Trudno nie przyznać, iż panowie macie rację; nie wydaje mi się nawet rzeczą niemożliwą ustalenie trwałego porozumienia między nami i możliwość współpracy. Wątpię tylko bardzo, a nawet przekonany jestem, że panowie nie dojdziecie do porozumienia i nie znajdziecie żadnego gruntu dla współpracy z lewicą”.

Oto jeszcze jeden dowód, że doktryna synarchiczna obejmuje i zawiera całość tej prawdy, której części stanowią treść zarówno prawicy, jak i lewicy.

## W Y D A W N I C T W A S Y N A R C H I C Z N E

„CO TO JEST SYNARCHJA?” — wyd. Zw. Synarchicznego 1925 r. — wyczerpane. 2-gie wydanie, poprawione i uzupełnione, przygotowane do druku. „REFORMA USTROJU PIENIĘŻNEGO” — wyd. Związku Synarchicznego, na prawach rękopisu. Wyczerpane. „SYNARCHISTA” — Głos Związku Synarchicznego Nr. 1, cena 20 gr. Nr. 2, cena 30 gr. „SYNARCHICZNA REFORMA GOSPODARCZA” — wyd. Związku Synarchicznego 1927 r., cena 50 gr. „KTO CHCE PRAWDZIWIE SILNEJ I SZCZĘŚLIWEJ POLSKI” — W. Karśnicki 1927 r., cena 50 gr. „SYNTEZA KIERUNKÓW SPOŁCZNYCH” — wyd. Księgarni Uniwersyteckiej w Poznaniu, 1927 r., cena 3 zł. — w oprawie 4 zł.

Wydawnictwa powyższe babyć można w Biurze Związku Synarchicznego:

Warszawa, Bracka 18 m. 30, telefon 112-53.

„SYNTYŻE” zaś także we wszystkich Księgarntach. — Konto Czekowe w P. K. O. 17545.

**NUMER ZAWIERA:** „PO PRZEORANIU GLEBY”. — „CO DALEJ?” — „PRAWDA O HOENE-WROŃSKIM I WIEKOPOMNEM JEGO ODKRYCIU” (w 150-letnią rocznicę jego urodzin). — Feliks Sobolewski, „PODSTAWY HARMONIJNEJ WSPÓŁPRACY SPOŁECZNO-PANSTWOWEJ”. — Antoni Leparski, „PRZEZ AUTORYTET JEDNOSTKI DO AUTORYTETU PANSTWA”. — Stanisław Gaszyński, „O WYTYCZNE POLITYKI EKONOMICZNEJ POLSKI”. — A. L-ski, „KONIECZNOŚĆ ZMIANY USTROJU PIENIĘŻNEGO”. — Jan Łada, „PODSTAWY HIGJENY SPOŁECZNEJ I MEDYCYN”. — Dr. Jerzy Kureczyński, „CO PISZĄ O NAS INNI?” — „SYNARCHJA”, objaśnienie z Encyklopedji Trzaski, Ewerta i Michalskiego, pod redakcją D-ra Stanisława Lama, tom 51. — „KRONIKA”. — AUTENTYCZNE.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bracka Nr. 18 m. 30. Telefon Nr. 112-53. Konto P. K. O. 17545.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Piotrowski

Wydawca: Związek Synarchiczny.

Zakł. Graf „ARBOR”, Warszawa, Solec 50, tel. 221-92.

Obito w drukarni „OSTOJA” Tamka 37.